

MAGIA SCENY

„Człowiek z budki suflera” to sztuka o fascynacji teatrem. Rzecz dzieje się w kręgu ludzi teatru. Teatr załamuje się w ich życiu. Gra miesza się z rzeczywistością, granice się zaciera, ludzie ukazują się coraz to w innych „rolach”. W której są prawdziwi? W której są sobą? Któż to wie... Może w żadnej. A więc teatralizacja życia. Jesteśmy bardzo blisko Pirandella. Zresztą już dawniej powiedział ktoś znacznie większy: „Życie jest teatrem...”

Tadeusz Rittner miał świetne wyczucie sceny. Pisał sztuki lepsze i gorsze, ale zawsze teatralnie unerwione. Taki jest też „Człowiek z budki suflera”, sztuka kunsztownie napisana i dziś jeszcze działająca ze sceny. Mimo że w niejednym trąci już myszką z czasów moderny czy Młodej Polski, jak choćby ów tytułowy człowiek z budki suflera, młody autor dramatyczny, który nocami ucieka do pustego teatru, by tu uskrzydłony natchnieniem snuć wizje fantastycznych dramatów. Tego stylowego poetyzowania można znaleźć tu więcej. Na szczęście Rittner patrzy na wszystko — a więc i na to — z ironicznym, łagodnym uśmiechem. dostrzega wszędzie tragizm i komizm nierozłącznie z sobą związane. A równie wiele elementów przedstawionego tu życia teatralnego nie straciło do dziś aktualności. Słusznie jednak przedstawienie w Teatrze Narodowym zgodnie z tekstem umieściło sztukę Rittnera w określonej epoce i określonym środowisku, co trafnie uwydatniała scenografia

Lucji Kossakowskiej w kostiumach i w dekoracjach typowej wiedeńskiej kawiarni, czy za sobnego wiedeńskiego apartamentu sprzed pierwszej wojny światowej.

Przedstawienie reżyserowane przez Wandę Laskowską ma w sobie sporo atmosfery tamtych czasów. Jest staranne i w sumie interesujące. A jednak do doskonałości brakuje mu dość dużo. Atmosfery Rittnera nie wydobyto tu w pełni. Nie zawsze zagrały podteksty tak ważne u tego pisarza. Sztuczne układy postaci scenicznych odbijały się czasem niekorzystnie na naturalności i płynności dialogów. Za mało czuło się komediowość sztuki. Aktorzy jakby nie zdołali się wygrać w swych rolach, wyposażyć w pełni postaci w życie. Najlepszy chyba jest **Zdzisław Mrożewski** jako dyrektor teatru, bóg w tym środowisku, ten, który zdaje sobie sprawę z czarodziejskiego wpływu teatru na ludzi, znajdujących się w sferze jego działania. Mrożewski znakomicie gra wytwornego, starszego pana, pokazuje jego mądrość i urok osobisty, wydobywa treści ukryte poza słowami w sposób bardzo naturalny i prawdziwy. To rola, którą się zapamięta.

Hanna Zembrzuska jako młoda aktorka **Ewelina Corelli** miała pod dostatkiem urody koniecznej w tej roli, zabrakło jej jednak subtelności aktorskiej w oddaniu skomplikowanej gry uczuć dziewczyny, którą miłość przenosi z życia teatralnego do rzeczywistości, choć i miłość tę pojmuje ona bardzo teatralnie. **Damian Damięcki** w roli pisarza **Henryka** potwierdził, że jest bardzo utalentowanym i dobrze rozwijającym się młodym aktorem. Potrafił nadać poetyzowaniu **Henryka** cechy szczerego kabbotynizmu. Ale swymi warunkami fizycznymi nie tworzył odpowiedniej pary z partnerką, ucierpiało na tym sceniczne prawdopodobieństwo miłości między nimi.

Zresztą z miłości tej słusznie nie uczyniono w przedstawieniu sprawy głównej, raczej był to tylko jeden z przykładów teatralizacji życia. Odbijała się ona w różny sposób we wszystkich występujących postaciach. I w śmiesznym amancie, zawodowym uwodzicielu na scenie i w życiu (gra go z odpowiednią znajomością rzeczy **Igor Śmiłowski**); i w zgorzkniałej, wycofanej z obiegu aktorce, którą ładnie i wyraziście pokazuje **Zofia Tymowska**; i w sekretarzu teatru mierzącym wartość przedstawień według stanu kasy; bardzo zabawnie zagrany przez **Aleksandra Dzwonkowskiego** i w nałogowych kibicach teatralnych, takich jak cichy i zakochany **Kudelius**, którego gra w czechowowskim tonie **Jan Kobuszewski**; i nawet w filisterskiej rodzinie mieszczańskiej, która się o teatr ociera (**Barbara Rachwańska**, **Jolanta Russek** i **Tadeusz Borowski**); i jeszcze w wielu innych osobach, które się przewijają przez teatralną kawiarnię i przez sztukę Rittnera, tak bardzo nasyconą miłością i magią teatru.

Tadeusz Rittner — Człowiek z budki suflera — Komedia w czterech aktach — Reżyseria: Wanda Laskowska — Scenografia: Lucja Kossakowska (Teatr Narodowy — Przedstawienie 25.VII. 1967).